Nr. 211 | We Lwowie — Czwartek 2 Sierpnia 1900. | Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1. w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Wiktor Emanuel III.

Lwów d. 1 sierpnia.

W rzędzie królów Włoch jest następca Humberta I, Wiktorem Emanuelem II, ale że był jeden król sardyński tegoż imienia, więc zowią go także III. Ważniejszem jest pytanie, jakiego charakteru jest nowy król Włoch? Przedewszystkiem z wejrzenia i usposobienia jest całkiem niepodobny do ojca.

Potężne sumiaste wąsy i bardzo wypukłe i jakby nieruchome oczy stalowe nadawały Humbertowi coś dumnegó, upartego, niezłomnego — a w istocie był to człowiek dobroduszny, uprzejmy, miękki, u którego wola ciągle się pasowała z mnóstwem rozważań. Miał też w swojej mowie coś arcyszorstkiego: z ust wypadały słowa krótkie, cięte, mrukliwe, ale treści najprzyjaźniejszej, ujmującej.

Żołnierzem był Humbert tylko na wojnie. Tylko przy szczególnych występach państwowych: np. przy odczytywaniu mowy tronowej i widowiskach wojskowych, na które zresztą rzadko uczęszczał, ubierał się w mundur jeneralski, chociaż na wojnie, młodziutki składał dowody niepospolitego męztwa i zdolności. Zresztą nosił się zawsze po cywilnemu, czy to dając obiad, czy wizytując którego ambasadora, tudzież na ulicy. W Rzymie zwykł jeździć popołudniu do Villa Borghese powozem parokonnym; i zazwyczaj sam powoził jedną ręką, drugą kłaniając się witającym. Czasami komu innemu oddawał cugle aby sobie zapalić cygaro.

Do dwóch rzeczy miał Humbert pasyę: do polowania i do kwestyj parlamentarnych. Należał jeszcze do owego naiwnego pokolenia, które w sumiennem wypełnianiu woli większości parlamentarnej upatrywało lek na wszelkie tego świata licha. Więc też do żywego poruszała go lada drobna zmiana w kalejdoskopie tych większości. Na tych sprawach znał się, jak jaki premier angielski. Ztąd też poszło, że w swojej ostatniej mowie tronowej, wżywając do zarzucenia obstrukcyi, po raz pierwszy uderzył w nutę osobistą, widząc, że ciężka choroba wewnętrzna toczy instytucye parlamentaryzmu, którą z całej duszy ukochał.

Dla sztuki nie miał zmysłu król najbardziej artystycznego na świecie narodu. Nie bywał nigdy w teatrze, chyba że go jakie przedstawienie galowe zmuszało. Natomiast królowa Małgorzata gorąco zajmywała się sztuką i literaturą — był to niejako podział pracy obojga królestwa. Z czego Włosi tem bardziej byli zadowoleni, że piękna sympatyczna królowa szczerą i bezstronną była przyjaciółką artyzmu.

Pomiędzy ojcem a synem, teraźniejszym królem, zachodził do niedawna pewien antagonizm, którego powodem nie było jakieś królewiczowskie oganianie się za popularnością, ale tylko sprzeczność charakterów obu. Syn wygląda na oko uprzejmie, łagodnie, a ma być charakteru energicznego, nieugiętego, z wybitną własną wolą. Wiele o tem opowiadają w Neapolu, gdzie zazwyczaj rezydował, nosząc tytuł księcia Neapolu. Tak np. życzył sobie pewnego razu, aby mu na przejażdżkę do czterech dni oporządzono parowiec „Savoia“. Administracya arsenału tłumaczyła się, że to niemożliwe. Królewicz milczał, choć wiedział, że przecież można było spełnić jego życzenie. Kazał natychmiast prywatnie zakupić w Anglii jacht będący na ukończeniu i dopóki go nie dostał, nie wsiadł na żaden statek włoski. Na tym jachcie zaskoczyła go wiadomość o zamordowaniu ojca.

Na polu politycznem dzisiejszy król prawie nigdy nie występywał. Zostawszy pełnoletnim zasiadł w senacie, ale nigdy nie uczestniczył w rozprawach. Przy różnych sposobnościach zastępywał swego ojca na obcych dworach, zawsze godnie, naprzód się nie wysuwając. Na otwarciach parlamentu stawał, wedle włoskiej etykiety konstytucyjnej przy boku ojca.

Raz tylko coś słychać było o jego zdaniu politycznem. Kiedy po niepokojach w kilku miastach włoskich, z powodu klęski w Afryce Crispi podał się do dymisyi, królewicz, stojący wówczas w Neapolu jako pułkownik, udał się do Rzymu, zaklinając ojca, aby w takiej chwili krytycznej nie dał genialnemu pułkownikowi upaść wobec chwilowego wzburzenia namiętności popularnych, ojciec odrzucił tę radę, a królewicz wróciwszy do Neapolu, skazany został nadto przez swego przełożonego jenerała na areszt za opuszczenie garnizonu bez pozwolenia.

Długi czas był energiczny młodzian taksamo niepopularnym, jak miękki, chwiejny ojciec jego był jako człowiek osobistością powszechnie lubianą. Ale już od dość dawna poczęły u królewicza pojawiać się pewne rysy, przypominające jego dziada. To mu zwolna zjednywało jego sympatyę, bo koniec końców Włosi dotychczas lubią owego starego króla, który w sprawach rewolucyjnych i konstytucyjnych ostatecznie przeprowadzał swoją silną wolę.

Popularni królewicze bywali częstokroć niepopularnymi królami. Z nowym królem Włoch będzie zapewne przeciwnie, jeżeli potrafi być silnym sternikiem kraju. Wszyscy, którzy ostatniemi laty żyli w bliższych stosunkach z nowym królem, wychwalają jego wielką i poważną dążność do kształcenia się, jego niepospolite poczucie obowiązku, zaczem w całej pełni stara się zadość czynić na polu, jakie mu właśnie przekazano. Dotychczas było to pole wojskowe i w kołach fachowych poczytywano ks. Neapolu za doskonałego oficera. Poważne zaś zajęcie się nauką i sztuką jest wynikiem wpływu matki, która czuwała nad wychowaniem syna.

Młody król nie ma potomstwa i podobno mieć go nie będzie. Za następcę tronu należy przeto nateraz uważać księcia Aosta, najstarszego syna Amadeusza, byłego króla hiszpańskiego. Rzecz to fatalna dla dynastyi, że ks. Aosta ożeniony jest z Orleanką i dlatego wielce niepopularny, gdy tymczasem obaj jego bracia—przebywający we Florencyi, hrabia Turynu i bawiący obecnie na wyprawie podbiegunowej książę Abruzzów — są nadzwyczaj lubiani.

Jakie będą pierwsze kroki młodego króla? Król Humbert zbobył sobie odrazu cześć i miłość narodu, gdy nie pozwolił, aby sprawa długów ojca (dwadzieścia milionów franków) poszła przed parlament. Powszechnie ujął sobie serca tym czynem pietyzmu synowskiego i dumy rodowej. Humbert skąpił sobie i długi ojca sam spłacił. Synowi Humberta jedna umysły głębokie oburzenie z powodu łotrowskiego morderstwa. Niechaj tylko okaże tę silną wolę, jaką mu przypisują, a zastanie naród gotowym do zgniecenia anarchistycznej agitacyi skrytobójczej, która z Włoch dosięgnęła Carnota, cesarzowej austryacką, Canovasa del Castillo, a teraz Humberta, do zgniecenia mafii i kamorry!

Tak wołają dzienniki! Przeoczają one — podobno z umysłu — że cała atmosfera dzisiejszych zjednoczonych Włoch masońskich nawskróś przesiąkła anarchizmem. Dowodzą tego dzieje parlamentaryzmu i parlamentarnych rządów włoskich; dowodzi niemoc prokuratorów i trybunałów wobec jawnych zbójów i rabusiów, którzy dla swoich wpływów forytowani przez ministrów, dobijają się nawet mandatów poselskich i śmiało zasiadają w parlamencie.

Czy zdoła jaki król uprzątnąć masonizm, a z nim wolność bezprawia i system przekupstwa w parlamencie i administracyi? Wszak młody Crispi, śmiało kradł brylanty, pewny będąc, że go osłoni powaga imienia ojca!

Vaterland przypomina scenę charakterystyczną. Trzydzieści lat temu rezydujący we Florencyi rząd włoski przygotowywał się do zaboru państwa kościelnego. Poseł francuski, rozmawiając z ówczesnym królewiczem Humbertem, zwracał jego uwagę, że to przecie impreza nie bardzo bezpieczna. Na to odparł Humbert ostro: „Ja sam stoję na czele księżożerców“. Na to poseł: „tą drogą może się W. Kr. Wysokość spotkać z królożercami“. Przepowiednia posła okropnie się ziściła.

Otóż ciekawa rzecz, że dzisiejszemu królowi nieraz wytykano klerykalizm. Narodził się wątły, jakoż jest postaci szczupłej, niskiego wzrostu, niczem nie imponuje — tylko ma wyraz łagodny, cichy i piękne niebieskie oczy; z każdym łaskawie rozmawia. Mało się udzielający, jakby potulny, uderza jednak w danym razie szczególną siłą woli i czynną energią.

Z PARYŻA.

W lipcu 1900.

(Anglia na wystawię — Kronika).

Urzędowy udział Wielkiej Brytanii w wystawie paryskiej zaznacza się pięknym pawilonem państwowym na ulicy „Narodów“ i kilku gmachami w dzielnicy Trocadero, poświęconymi wystawie kolonialnej. Współuczestnictwo prywatnego przemysłu angielskiego w wielkich pałacach ogólnych jest mniejsze, niż można się było spodziewać. Widocznie sympatye francuskie dla Burów i niechęć, datująca się od czasu nieudanej wyprawy na Faszodę, odstręczyły wielu fabrykantów. Pogróżki zupełnego bojkotowania nie pozostały bez śladu.

Pawilon wielkobrytański nad brzegiem Sekwany — to dokładna kopia pałacyku wiejskiego, stojącego po dziś dzień w Bradford, a znanego pod nazwą „zamku Kingston-House“. Budowia ta, mimo że pochodzi z epoki panowania Jakóba I, wygląda całkiem nowożytnie i głaszcze mile oko wytworną harmonią swych linij.

Wnętrze stanowi typowe „at home“ angielskie, urządzone jest wszakże z takim wykwintem i smakiem, iż książę Walii, dla którego pałacyk ten ma stanowić rezydencyę podczas odwiedzin wystawowych, nie będzie miał prawa skarżyć się na brak wygód i komfortu. Obszerna hala na parterze zawieszona jest gobelinami, tkanymi według wzorów Burne-Jonesa, tego mistrza prerafaelizmu, który idealne doktryny Ruskina potrafił utrwalać na płótnie. Z gobelinów tych tchnie dziwna poezya, eteryczna, nieziemska, przenosząca widza w krainę legend i marzeń.

Biblioteka, jadalnia i kilka salonów, umeblowanych wedle współczesnego modern-style, okrążają wielką sień. Na pierwszem piętrze mieści się galerya obrazów w której zebrano kilkadziesiąt płócien najznakomitszych malarzów angielskich XVIII i XIX wieku. Dzieła Reynoldsa, Gainsborougha, Hoppnera, Beecheya, Turnera i t. d. wypożyczone przez różne muzea, budzą szczery zachwyt w zwiedzających. W czterech innych komnatach znajdujemy dwie sypialnie, gabinet kąpielowy i ubieralnię. Dziś można je oglądać, jako wzorowo urządzone pokoje mieszkalne. Skoro książę Walii przybędzie, pawilon zostanie zamknięty i oddany wyłącznie na użytek syna królowej Wiktoryi.

Lecz — czy przybędzie? Zamach Sipidy, równie jak łaskawość sądu brukselskiego, który pozwolił młodemu zbrodniarzowi ujść kary, mogły łacno zrazić księcia do podróży po kontynencie. W Paryżu z innych jeszcze względów pozycya ks. Walii jest przykrą. Stosunki polityczne sąsiadów z nad kanału polepszyły się znacznie, ale nie można tego samego powiedzieć o stosunkach towarzyskich. Książę Walii, który należy do arystokratycznych klubów paryskich i w tutejszych salonach był zawsze podejmowany z pełną szacunku gościnnością, obecnie spotyka wielu niechętnych. Wykreślenie ks. Filipa Orleańskiego z kilku najpierwszych klubów londyńskich i zatarg, który zmusił pretendenta do opuszczenia ziemi angielskiej, jest przyczyną tej zmiany. Niewątpliwie, cała wina leży po stronie ks. Filipa. Jego list pochwalający lekkomyślne karykatury Willette'a które ośmieszały w sposób brutalny sędziwą monarchinię angielską, był co najmniej niestosowny wobec n[illegible]odu, który wygnańcowi udzielił życzliwej gościny. Atoli w pewnych sferach francuskiej arystokracyi rodowej przywiązanie do dynastyi orleańskiej wyłącza wszelką krytykę. Nacyonalizm doprowadza ludzi dobrze wychowanych do takich zajść, jakie np. zdarzyło się niedawno w pałacu hr. Boni de Castellane, który, w ferworze dyskusyi, nie pomnąc o obowiązkach gospodarza, znieważył jednego z naszych rodaków, a swego kuzyna — wskutek czego w ostatnich dniach odbył się głośny pojedynek...

W obecnej chwili nie jest zatem pewnem, czy ks. Walii zamieszka choć na krótko w przygotowanym dla siebie p[illegible]e. Prawdopodobnie względy pol[illegible] przeważą. Odwiedziny będą urzędowem potwierdzeniem tej harmonii, która na nowo zdaje się wyłaniać między trójkrólestwem a rzeczypospolitą. Dostojnemu podróżnikowi z pewnością dobrze będzie w pięknym nadrzecznym pałacu, na którego urządzenie złożyły się cuda najnowszej techniki i arcydzieła starej sztuki.

Nietylko nieżyjący artyści angielscy odnoszą na wystawie tryumf. I współczesna sztuka Anglii budzi w Wielkim pałacu zasłużone uwielbienie. Obrazy Gilbeya, Parsonsa, Peyntera, Hercomera, Crane'a i innych mogłyby być ozdobą każdego muzeum. Obok dzieł artystów dzisiejszej doby znalazło się trochę miejsca dla mistrzów dnia wczorajszego: dla Burne-Jonesa, Leytona, Millaisa, Alma-Tademy. Co zwłaszcza uderza w tej wystawie, to nieokreślona spójnia, łącząca na pozór najbardziej odmiennych artystów, pewna ogólna odrębność wyspiarska, która mówi wyraźnie, iż podziwiamy malarstwo angielskie, a nie żadne inne. Ta narodowość sztuki angielskiej stanowi niewątpliwie jeden z gł[illegible]nych składników jej obecnej potęgi. Duch Ruskina przechadzając się w księżycowem świetle pośród tych kilku salonów, musi doznawać wielkiej radości.

Tembardziej dziwić się należy upodobaniu królowej Wiktoryi, która swe portrety powierza najczęściej artystom cudzoziemskim. W sekcyi wielkobrytańskiej nie ma wizerunku sędziwej monarchini. Znajdujemy ich dwa w innych działach, w austryackim — poprawny i chłodny portret Angellego, we francuskim — dużą pracę Benjamin-Constanta. Teraz portret królowej angielskiej malować ma węgierski malarz Laszlo.

Choć portret Benjamin-Constanta nie należy do działu angielskiego, zasługuje na wzmiankę jako arcydzieło techniki malarskiej, która zdaje się żartować z wszelkich trudności. Monarchini jest przedstawiona w pełni krół. majestatu, w koronie na głowie, na tle gotyckiej kaplicy, której ostrołukowe okna ciskają na twarz snopy oślepiającego światła. Nieporównane klejnoty lśnią tęczowymi blaski, otaczają poważne oblicze czarodziejską aureolą. Obraz budzi podziw. Cóż z tego, kiedy nie wzrusza. Jest to kunsztyk niebywały — brak w nim szczerości, którąby

---

ZA SŁAWĄ

z angielskiego
napisał **M. E. Francis.**

(Ciąg dalszy)

Irma zajęta strojeniem strun nie zwracała uwagi na gwar ogólnej rozmowy.

— Irmo, jak mogłaś coś podobnego uczynić! — szeptała Marta. — Drżę jeszcze cała! Wszystko rzucasz na jedną kartę!

— Daj mi pokój! odpowiedziała Irma, a podnosząc oczy na sir Johna, zapytała: A co pan pomyślałeś?

— Nie byłabyś pani zadowoloną, gdybym pani powiedział.

— Pomimo to, chciałabym wiedzieć.

— Niech i tak będzie — odpowiedział bardzo poważnie. — Ja nazwałem to impertynencyą.

Zarumieniła się, ale po chwili wzruszyła ramionami.

— „Impertynencya“. Cóż to za wyrażenie Zaryzykowałam i ostatecznie udało mi się zupełnie. Czyżbyś pan nie był kontent z tego, że zadajemy sobie pracę aby innym przyjemność zrobić, choćby ta przyjemność nie była w naszym smaku? — pytała dalej z czarującym uśmiechem.

— Nawet w takim razie — odpowiedział Croft, który dziwnym wyborem Irmy czuł się osobiście dotkniętym — nie powinniśmy tego czynić, bo w przeciwnym razie zdradzamy brak dobrego tonu.

— A i to coś pan właśnie teraz powiedział — przerwała nagle Marta — także nie zdradza najlepszego tonu.

Twarzyczka Irmy zajaśniała radością.

— Teraz kłóćcie się wy z sobą — zawołała — przecież nie ma do tego najmniejszego powodu. Monsieur czuje się obrażonym, bo mu się zdaje, że żart posunęłam trochę za daleko. Ty znowu gniewasz się na niego, bo zdaje ci się, że nikt nie ma prawa karcić mnie, oprócz ciebie, a ja nie gniewam się na nikogo. Popatrz na mnie — jaka ja jestem wesoła. Popatrz na wszystkich wokoło — cieszą się także! Powiadam wam, że oni na prawdę kochają to swoje „Ta-ra-ra“ no, no, nie chmurzcie się. Zagram teraz coś dla pana.

Za chwilę zabrzmiały w sali poważne tony Kreutzerowskiej sonaty. Teraz nie trzeba już było prosić o ciszę. Ciekawość została rozbudzona, a chociaż charakter sonety był zupełnie odmiennego rodzaju, to przecież niezrównane jej piękno przemówiło nawet do tych prozaicznych i niemuzykalnych słuchaczów.

A Croft stał jak skamieniały. Zdawało mu się, że zaklęte tony mistrzowskiej gry wyrywają mu serce z piersi. To był prawdziwie czarodziejski sen — nigdy jeszcze nie słyszał tak skończonych tonów, nigdy nie słyszał takiej czarodziejskiej gry.

Po skończeniu zerwała się formalna burza oklasków. Wszyscy cisnęli się do Irmy z gratulacyami.

— Przeszłaś sama siebie — powiedziała Marta, wzruszonym głosem. — Irma spojrzała ukradkiem na Crofta i uśmiechnęła się zadowolona z widocznego wrażenia, jakie jej gra wywołała.

Podała swoje skrzypce siostrze, żeby je schowała do pudełka, a sama podeszła do lady Maryi i skłoniwszy się rzekła:

— Grałam już trzy razy, może to wystarczy na dziś. Czuję się bardzo zmęczona — chciałabym pójść odpocząć.

Następnie uścisnęła rękę swej gospodyni i odeszła z Martą. W przechodzie kłaniały się towarzystwu na obie strony, nisko, solennie, jakby były panującemi.

III.

— Ach Boże! dzisiaj będziemy mieli bardzo wiele zajęcia — zapowiedziała żywo lady Marya nazajutrz rano.

— Proszę, na wszystko w świecie, pozwól nam zjeść śniadanie w spokoju — odpowiedział z lekką niecierpliwością w głosie jej siostrzeniec, przydając niekonsekwentnie:

— Cóż to za zajęcie? przecież koncert zapowiedziany dopiero na popołudnie?

— Punktualnie o trzeciej godzinie — odpowiedziała ciotka — ale we czwartek ma być przedstawienie amatorskie, musimy więc stanowczo urządzić pierwszą próbę dziś przed południem. Spodziewam się Johnie, że umiesz swoją rolę?

— Jeśli mam prawdę powiedzieć — odparł śmiejąc się — to jeszcze jej nie przeczytałem, ale jakoś to będzie. Próba zapewne odbędzie się około dwunastej? Mam jeszcze dość czasu.

— Jaką rolę grasz pan? — zapytała Irma, która siedziała naprzeciw.

— Och, ja zawsze jeszcze jestem amantem. Czy mogę zapytać, co panią tak rozweseliło? — zapytał, bo Irma roześmiała się nagle.

— Ach, bo jakie to zabawne! — zawołała — grasz pan główną rolę i nie przeczytałeś jej dotąd, aż przed próbą i spodziewasz się pan zapewne, że gra będzie znakomitą!

— Spodziewam się — odpowiedział silnie zadraśnięty. — Wszyscy utrzymują, że gram dobrze, czy nie prawda ciotko? Co do mnie, to wiem to, że nie mogę się czasem opędzić licznym zaprosinom.

— Ma sławę najpierwszego amatorskiego aktora w całej Anglii — odpowiedziała nieco zagniewana i zdziwiona lady Marya — nie zapomina nigdy swojej roli, nigdy!

— Nie zapomina swojej roli! — zawołała Irma niezmięszana. — Jakby to już było wszystko! Proszę popatrzeć na prawdziwych aktorów, ludzi grających całe życie. Cóż oni robią przed nowym występem? Uczą się, studyują i jeszcze raz studyują! Próbują dziennie dwa razy, całymi tygodniami, ćwiczą się w każdej drobnostce, ale jeśli amatorzy biorą się do gry — oh, tak! — mówiła mimowolnie naśladując Crofta — sztuka zapowiedziana na pojutrze? Dobrze Pierwsza próba odbędzie się za dwie godziny. Mam jeszcze masę czasu!

Czoło Crofta poczerwieniało silnie na te słowa.

Ta mała osóbka, pozwala sobie stanowczo za wiele. Zwrócił się do Marty siedzącej obok niego i powiedział z odcieniem sarkazmu.

— Siostra pani zdaje się znać bardzo dokładnie życie sceniczne. Czy nie miała kiedy zamiaru oddać się temu zawodowi?

Marta wyprostowała się z godnością.

— Mojej siostrze wystarcza zawód artystyczny w muzyce. Znajomości życia scenicznego — dodała, rumieniąc się — nabyła jeszcze w dziecinnych latach, kiedy w domu naszych rodziców bywali często najsłynniejsi artyści. Sprawiało im to niezwykłą przyjemność uczyć ją, kiedy była jeszcze dzieckiem.

Prostota tego objaśnienia przekonała Crofta tak zupełnie, iż zapewnił, że uznaje wyższość sądu Irmy nad swoim w tych sprawach.

Lady Marya usiłowała natychmiast wykorzystać w praktyczny sposób objaśnienia Marty mówiąc, że to się cudownie składa i ona potrafi ocenić takie dwie nowe siły. — Każda z pań dostanie rolę w mojej sztuce, oświadczyła śmiejąc się i odeszła zostawiając towarzystwo zajęte przygotowaniami do próby.

Niestety, pierwsza próba zawiodła kompletnie. Sir John nauczył się wprawdzie roli, natomiast nie dopisało mu usposobienie.

Rola jego wymagała wielkiej dozy czułości dla swej partnerki, na którą przeznaczono Irmę. Miała ona w rozstrzygającej chwili rozpłakać się, wylewać łzy i łkać serdecznie i nie módz się nawet utulić w tym płaczu, a on miał być pocieszycielem, kojącym boleść i wyznającym w końcu swoją gorącą miłość.

Otóż, sir John uczynił jak należało, upadł na kolana i rozpoczął swoje zapewnienia wygłaszać z przejęciem się, nie zwracając uwagi na suflera. Irma zdawała się słuchać silnie wzruszona, rozpłakała się i łkała boleśnie, ale Croft dostrzegł, że twarzyczka jej krzywi się od śmiechu pod chusteczką i to coraz silniej, tak że w końcu śmiech zabrzmiał całą gamą z jej różowych usteczek.

(C. d. n.)

chwytała za serce. Jakże odmienne — nierównie głębsze — wywołują wrażenie płótna Burne-Jonesa! *S. K.*

„BESKID“.

W prześlicznych okolicach środkowych Karpat, na rozległym obszarze od Podlutego i Perehińska w powiecie dolińskim do Topolnicy i i Spasa w powiecie starosamborskim szukają tysiące mieszkańców naszego kraju w miesiącach letnich wytchnienia i poratowania zdrowia. Szczególniej zaś góry stryjskie, nad rzekami Stryjem i Oporem, wskutek nader dogodnego połączenia kolejowego ze Lwowem, ściągają w lecie coraz liczniejsze zastępy gości z całej środkowej części kraju, a zwłaszcza ze Lwowa.

Lecz pobyt w tych pięknych górach naszych wywołuje także pewne uczucie smutku i upokorzenia u ludzi światłych, a kraj ojczysty miłujących. Na każdym bowiem kroku daje się tam czuć przybyszowi, który widział inne kraje — szczęśliwsze i bogatsze od naszego bolesne zacofanie w kulturze i zaniedbanie tych okolic.

Jest to więc niewątpliwie patryotycznym obowiązkiem honorowym inteligecnyi przyległych okolic, a zwłaszcza światłego obywatelstwa, bez różnicy stanu i przekonań politycznych, stale lub czasowo przebywającego w tych górach, według możności wpływać na zmianę tych stosunków ku lepszamu.

Doświadczenie innych krajów i innych okolic poucza, iż wiele w tym kierunku zdziałać może prywatna inicyatywa i gorliwość obywatelska.

Najbliższy i nader zachęcający przykład skuteczności podobnych usiłowań daje nam „Towarzystwo Tatrzańskie“ tem, co uczyniło dla uprzystępnienia Tatr i dla rozwoju Zakopanego. Wiadomo także jak skutecznie przyczynił się do rozwoju ruchu i udogodnienia pobytu letnikom w górskich okolicach wzdłuż linii kolejowej „Stanisławów—Woronienka“ oddział Czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego. Za granicą ma każda miejscowość, która posiada coś godnego zwiedzania, gorliwie popierane przez wszystkie władze stowarzyszenie, które się stara o ożywienie ruchu turystów.

Z inicyatywy grona posłów powstała przeto myśl utworzenia także podobnego stowarzyszenia dla środkowych Karpat pod nazwą „Beskid“. Statut tego stowarzyszenia uzyskał już zatwierdzenie namiestnictwa i byłaby teraz może chwila sposobna do wprowadzenia go w życie.

Celem towarzystwa „Beskid“ ma być według statutu badanie przyrody środkowych Karpat, zachęcanie do korzystania z jej skarbów, staranie, by gościom z innych okolic czynić pobyt w tych górach o ile możności miłym i wygodnym, a wreszcie wspieranie rozwoju oświaty i dobrobytu tamtejszej ludności.

Zakres działalności Towarzystwa ma obejmować górskie okolice powiatów kałuskiego, dolińskiego, stryjskiego, drohobyckiego, starosamborskiego i tureckiego — z komitetami miejscowymi dla każdej okolicy osobno.

Wpisowe wynosi 1 koronę. Wkładka roczna członków zwyczajnych cztery korony, członków wspierających jedną koroną.

Zgromadzenie w celu ukonstytuowania Towarzystwa „Beskid“ odbędzie się w niedzielę 5 sierpnia, o godzinie 11 przedpołudniem w Skolu.

Udział w tem zgromadzeniu może wziąć każdy, interesujący się sprawą, dla której Towarzystwo ma być poświęconem, za złożeniem jednej korony tytułem wpisowego. Zapisywać się można: we Lwowie w administracyi *Gazety Narodowej* (ulica Kopernika 7) i innych dzienników, które objawią chęć zajęcia się tą sprawą, w Stryju w biurze rady powiatowej, w Skolu w urzędzie gminnym, tudzież na stacyach kolejowych w Synowódzku, Hrebenowie, Tuchli, Sławsku i Ławocznem u naczelników stacyi.

Obywatelski komitet miejscowy w Skolu postara się o zapewnienie gościom, którzy przybędą na to zgromadzenie, przekąski i obiadu po cenach umiarkowanych. Po południu odbędzie się zbiorowa wycieczka na jedną z gór, łatwo dostępnych w najbliższej okolicy Skola. Amatorowie będą mogli także użyć kąpieli w Oporze. Powrót wieczornemi pociągami.

Udział pań w zgromadzeniu bardzo pożądany!

Ze Lwowa najdogodniej wyjechać tym pociągiem, który odchodzi z głównego dworca o godzinie 6·25 czas kolejowy, czyli o godz. 7·01 według zegara miejskiego rano.

Do licznego udziału zaprasza komitet założycieli.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Sierpnia

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej łańcuckiej z grupy większych posiadłości ziemskich, rozpisało namiestnictwo na d. 5 września.

Skład senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego w roku szkolnym 1900/1. Rektorem jest ks. dr. Józef Bilczewski, prorektorem dr. Władysław Abraham, dziekanami: na wydziale teologicznym ks. dr. Józef Komarnicki, prawniczym dr. Tadeusz Pilat, lekarskim dr. Antoni Mars, filozoficznym dr. Kazimierz Twardowski, prodziekanami: na wydziale teologicznym dr. Ludwik Kloss, prawniczym dr. Stanisław Głąbiński, lekarskim dr. Jan Prus, filozoficznym dr. Ignacy Zakrzewski, delegatami do senatu: wydziału teologicznego ks. dr. Błażej Jaszowski, prawniczego dr. Stanisław Starzyński, lekarskiego dr. Emanuel Machek, filozoficznego dr. Roman Pilat.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Halicza w uznaniu zasług około rozwoju miasta i złagodzenia skutków ostatniej klęski powodziowej położonych, zamianowała 31 zm. radcę dworu i starostę stanisławowskiego p. Juliusza Prokopczyca i burmistrza swego Michała Sawickiego obywatelami honorowymi miasta Halicza.

Stypendyum im. Teofila Wiśniowskiego. Gmina m. Lwowa uczyniła zr pamiątkową fundację, w myśl której w każdą rocznicę zgonu śp. Wiśniowskiego po wieczne czasy ma otrzymać zapomogę 200 koron jeden z rękodzielników lwowskich, odznaczający się patryotyzmem i pracowitością. Tego roku prezydyum magistratu nadało tę zapomogę p. Kędzierskiemu Ferdynandowi, złotnikowi, który od dwudziestu lat pracuje na jednem miejscu w pracowni Völkera.

Obchód rocznicy stracenia T. Wiśniewskiego i J. Kapuścińskiego, urządzony we Lwowie staraniem młodzieży rękodzielniczej, objął prócz wieczoru urządzonego w poniedziałek w sali ratuszowej, nabożeństwo żałobne, odprawione we wtorek rano w kościele OO. Dominikanów, a następnie zebranie wieczorne pod krzyżem i pomnikiem na miejscu śmierci obu mężów. Obecnych tam było z górą 3000 osób. Pomnik i krzyż oświetliła młodzież lampionami i pochodniami i złożyła na nich 3 wieńce, a mianowicie wspólny od „Gwiazdy“ i towarzystwa im. Kilińskiego, od „Skały“ i od młodzieży akademickiej. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych i przemówieniu rozeszli się patryotyczni uczestnicy obchodu spokojnie do domów.

Bawi we Lwowie dla studyów archiwalnych prof. Ptaszycki ze Lwowa.

Zamach samobójczy. We środę o g. 3-ciej w nocy do basenu studni na placu Akademickim we Lwowie rzuciła się w zamiarze samobójczym kobieta. Zoczył to policyant i podbiegł ku niej, a wydobywszy ją z wody, zaprowadził ua policyę. Desperatka podała, że nazywa się Kazimiera Dudekowa, jest żoną murarza i liczy 42 lat. Ponieważ zdradzała objawy obłędu umysłowego, odeano ją do szpitala powszechnego.

Wystawa przyrządów i przyborów pożarnych, którą Związek strażacki urządza z okazyi zjazdu jubileuszowego w dniaoh 5 i 6 bm. będzie jedną z większych tego rodzaju wystaw. Zapowiedziały w niej już swój udział firmy krajowe: sanocka akcyjna fabryka wagonów i maszyn, lwowskie biuro handlowe, Taranowski z Podhajec, Wojciech Früauff, Jan Marek i Franciszek Mossoczy ze Lwowa, Mulkiewicz z Kamioki Strumiłowej, Rarogiewicz z Podhajec, spółka tkacka wilamowicka i łańcucka, spółka powroźnicza radymieńska, Franciszek Zajączek z Kęt itd. Z firm zaś obcych: Kerwien, Grossman i Filler z Wiednia, Müller z Offenbachu, Smekol z Czech, Czermak z Cieplic i budapeszteńska fabryka akc. maszyn. Wystawa będzie urządzona na placu powystawowym.

Sprostowanie. W jednym z niedawnych numerów *Gazety Narodowej* pojawił się artykuł, omawiający poglądy półurzędowego *Pester Lloyda* węgierskiego na hasło radykałów niemieckich „Los von Galizien“. *Pester Lloyd* — zupełnie zresztą zgodnie z logiką — nie mógł przyznać słuszności owemu hasłu, a mimo to we wspomnianym urtykule *Gazety Narodowej* powiedziano — przez pomyłkę oczywistą że autorem wywodów organu węgierskiego musi być jakiś Niemiec centralista Tak się rzecz nie ma autorem ich jest Czech, dziennikarz a szczery przyjaciel Polaków.

Naczelnik stacyi Chełmka p. J. Bolilewicz, w liście do rodziców swoich, zamieszkałych w Krakowie, tak opisuje zamach dynamitowy, którego był celem przed kilku dniami w pomieszkaniu swojem na stacyi:

„Niewyśledzeni dotąd zbrodniarze wrzucili do sypialnego pokoju, wprost na moje łóżko, w sobotę o godzinie 11 w nocy naboje czy bombę z dynamitem. Nastąpiła straszna eksplozya i cudem tylko zostałem od pewnej i niechybnej śmierci ocalony. Jestem lekko poraniony na twarzy i na nogach. Władzio (synek) został również lekko zraniony na twarzyczce koło oka i w ucho szczątkami wybitych szyb. 15 szyb zostało na drobne kawałki pogruchotanych, okno jedno zupełnie zniszczone; łóżko moje, na którem spałem, silnie uszkodzone. Ja, żona i synek jesteśmy ogłuszeni i bardzo przestraszeni. Niebezpieczeństwa jednak, dzięki Bogu, nie ma dla nas żadnego. Wyjechaliśmy zaraz do Oświęcimia, ponieważ lekarz dał świadectwo, że na trzy tygodnie wskutek wstrząśnienia nerwowego jestem niezdolny do pracy. Zdaje się, że była to zemsta osobista. Wniosłem bezzwłocznie o przeniesienie z Chełmka — przyrzeczono uwzględnić moją prośbę“.

Samobójstwa z miłości. Telegrafowano nam 1 b. m. z Krakowa: Wczoraj wieczorem około wpół do 10 rozległ się na plantach huk wystrzału. Z pobliskiej stacyi ratunkowej przybyli na miejsce dwaj dyżurni i znaleźli broczącego w krwi, 18-letniego studenta, który się zranił w okolicy serca ale nie niebezpiecznie. Po opatrzeniu go na stacyi ratunkowej, przyczem samobójca zachował przytomność, odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Życiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W kieszeni znaleziono dwa listy, jeden do matki zapieczętowany, a drugi otwarty w którym jako przyczynę samobójstwa podaje nieszczęśliwą miłość i prosi aby nazwiska jego nie ogłaszano w dziennikach.

W Żółkwi 30 z. m. starszy strażnik skarbowy, Lödl, z powiatu rawskiego w hotelu Pańskim, zażył rozczynu siarkowego a nadto zadał sobie kilka pchnięć nożem w serce. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Sprawa żydowska. W Stanisławowie onegdaj zasądzonym został już w drugiej instancyi stanisławowski milioner Schorr na zwrot 600 k. niejakiej Diamandowej, której obiecał, że za tę kwotę skłoni jako stanisławowski rajca miejski swoich kolegów do uchwały przyznającej Diamandowej znaczniejsze niż się należało wynagrodzenie za propinacyę. Rada takiej uchwały nie powzięła, a Schorr mimo to nie chciał oddać Diamandowej pieniędzy i dopuścił do procesu.

Pożar. W Suchowoli pod Brodami 30 bm. spłonęła gorzelnia, wołownia i lodownia, które były ubezpieczone. W ratunku odznaczył się komendant żandarmów z Brodów Saska.

Praski zjazd rękodzielników. Telegrafowano nam 1 bm. Krakowa: Wczoraj mieli tu zgromadzenie rękodzielnicy na którem wybrano i zorganizowano komit z 17 członków. Komitet ten ma przygotować udział polskich przemysłowców w praskim zjeździe słowiańskich przemysłowców pierwsze posiedzenie komitetu jutro o $^1/_2$9 wieczorem.

Piorun poraził w Tartarowie 30 zm. podczas burzy, połączonej z grzmotami trzy żydówki. Jedna z nich umarła a dwie inne ledwie żyją.

We wsi Siwce Kałuskiej piorun zabił 4 ludzi a spalił 7 chałup. W samym Kałuszu zaś, stojącemu u telefonu żydowi, skaleczył palec.

Ofiary Sanu. W nurtach Sanu w Przemyślu utonęło 28 zm. dwóch żołnierzy z 18 pułku obrony krajowej. Polecono im przynieść piasku ze Sanu dla koszar. Żołnierze popłynęli czółnem na głębie. Pierwszych kilka łopat wydobyto szczęśliwie, ale później jeden z żołnierzy zbyt głęboko wbił łopatę w dno, natężył się mocno, chcąc ją wydobyć, czółno przechyliło się i obaj wpadli do wody. Żaden z nich pływać nie umiał. Wszelkie wysiłki świadków tej tragicznej sceny spełzły na niczem. Kilka razy wyrzuciła ich woda na wierzch i znowu porywała w swoje głębie zdradzieckie.

Z Zakopanego donoszą 31 lipca. Pozostawione bez dozoru konie góralskie, wpadły dziś rano na przechodzących Krupówkami: ks. prałata Midowicza i podpułkownika Kochańczyka z Krakowa Ks. prałat Midowicz odniósł ranę na czole, oprócz tego ma rozerwaną powiekę i złamaną chrząstkę nosową. Podpułkownik Kochańczyk uległ złamaniu dwóch żeber Komisarz rządowy p. Piątkiewicz zarządził energiczne środki ratunku.

Wczoraj wieczorem przybyło tu 48 uczestników wycieczki balneologicznej. Dziś rano, mimo ulewnego deszczu, wyruszyli uczestnicy do doliny Kościeliskiej. Po drodze zwiedzili sanatoryum dla suchotników, po którem oprowadzał ich dr. Dłuski. Wieczorem podejmuje uczestników wycieczki obiadem Towarzystwo Tatrzańskie. - Jutro przyjęcie u dra Chramca.

Egzekucya dezerterów. Sześciu rosyjskich żołnierzy, z oddziału przeznaczonego do Chin, dezertowało w Częstochowie z obawy przed wojną. Zostali wszyscy schwytani i rozstrzelani.

Wedle kroniki anarchistycznej, zestawionej przed laty w *Przeglądzie Polskim* przez p. Eugeniusza Lipnickiego za lata od r. 1877 najbardziej ożywionymi były lata 1892, 1893 i 1894, na które przypadają zamachy Ravachola i szereg zamachów drobniejszych we Francyi, zamach Pallasa na marszałka Martineza Camposa w Hiszpanii, zamach Vaillanta na parlament francuski, zamach Henry'ego i zamach Caserii na Carnota. Potem padł Canovas z ręki anarchisty w Hiszpanii, następnie cesarzowa Elżbieta, później w Brukseli strzelał Sipido do ks. Walii, a teraz zginął król Humbert.

W polskiej literaturze prawniczej mamy też rzecz traktującą o ustawodawstwie przeciw anarchistom. Jestto praca bardzo treściwa, dobrze napisana i zgodna z najnowszymi wynikami jurysdykcyi, praca sędziego dr. Aleksandra Raspa, zatytułowana „Represya przestępstw anarchistycznych“. Wyszła właśnie w tym roku we Lwowie.

Kto najął mordercę króla Humberta? Krakowski socyalno-demokratyczny organ wcale nie dla żartu, lecz zupełnie na serjo informuje swoich czytelników, iż mordercę króla Humberta popchnęły do zbrodni pilnie przezeń czytywane artykuły klerykalnych pism włoskich. Krakowski *Głos Narodu* pisze w tej sprawie: „ten fałsz jest przykładem, jaką mają wartość wszystkie informacje „Naprzodu“ i daje odpowiedź na pytanie, czy warto rozprawiać się z tem pismem inaczej, jak spluníęciem. Bressi cynicznie przyznaje się do anarchizmu, w jego kieszeni znaleziono anarchistyczne pisma — ale co to obchodzi żydowskich łajdaków, którym idzie tylko o to, aby ochronić się przed oburzeniem ludu przejętego grozą z powodu ohydnej zbrodni spełnionej pod wpływem tych haseł, jakie szerzy właśnie *Naprzód*. Ciekawi jesteśmy, czy *Naprzodowi* uda się choćby najgłupszego robotnika przekonać, że Bressiego wynajął do zbrodni Leon XIII. Jeżeli Leon XIII na ten zarzut *Naprzodowi* nie odpowie, gotowiśmy wyczytać w tym szubrawem świstku: „A co! milczy! nie ma odwagi zaprzeczyć! Gdyby się nie poczuwał do winy, umiałby się obronić!“...

Międzynarodowy kongres dziennikarski. Międzynarodowy kongres dziennikarski, siódmy z kolei, zebrał się onegdaj w Paryżu i twać będzie do 9 sierpnia. Pierwsze zebranie członków kongresu odbyło się w niedzielę, o godzinie 9 wieczorem w sali przeznaczonej na uroczystości w pawilonie prasy na wystawie paryskiej.

Posiedzenia kongresu, w którego programie jest kilka bardzo ważnych dla dziennikarstwa kwestyj, jak obniżenie ceny depesz telegraficznych, karty identyczności dla dziennikarzy i t. d. odbywają się przez trzy dni: 31 lipca, 1 i 2 sierpnia. W każdym z tych dni będą dwa posiedzenia, zaczynające się o godzinie 9 z rana i o 2 po południu, posiedzeń będzie więc ogółem sześć.

Prezesem kongresu, podobnie jak to było lat poprzednich, jest p. Wilhelm Singer, redaktor dziennika wiedeńskiego *Neues Wiener Tagblatt*, wiceprezesami: de Bevaza Hiszpan, A. Hébrard Francuz i G. Schweitzer podróżnik niemiecki, sekretarzami: Wiktor Taunay Francuz i J. Janzon Szwed. W komitecie dyrekcyjnym kongresu zasiadają przedstawiciele wszystkich krajów, nie ma w nim jednak ani jednego Polaka, a to z tego powodu, iż członkiem komitetu musi być koniecznie delegat stowarzyszenia dziennikarskiego, mającego pewną przez statuta oznaczoną liczbę członków.

Po Francyi najliczniej jest reprezentowane dziennikarstwo Włoch i Niemiec, najmniej zaś licznie Turcya i Grecya.

Z dziennikarzy polskich udział w kongresie biorą: Kazimierz Skrzyński, wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich ze Lwowa, oraz jego członkowie: Adolf Inlender, korespondent dzienników galicyjskich, przebywający w Wiedniu, Ludwik Masłowski, redaktor *Przeglądu* i Karol Kucharski, dalej Alfred Szczepański, syndyk wiedeńskiego stowarzyszenia dziennikarzy zagranicznych, Jan Gadomski, redaktor *Gazety Polskiej* dr. Józef Drzewiecki, redaktor *Niwy Polskiej*, Feliks Fryze, redaktor *Kuryera Porannego* i Stanisław Leszczowski, redaktor *Gazety Warszawskiej*. Polaków jest 9, co na ogólną liczbę 390 członków stanowi bardzo skromną liczbę.

W czasie kongresu, oraz po jego ukończeniu będą się odbywały na cześć jego członków różne uroczystości, będą też urządzane wycieczki po Francyi, jak np. na urocze brzegi Loary.

Z uroczystości wymieniamy między innemi: Przyjęcie i bal w ratuszu, urządzane przez świat dziennikarski i literacki paryski, przyjęcie połączone z widowiskiem teatralnem u prezydenta rzeczypospolitej w pałacu elizejskim, przyjęcie u ministra handlu p. Milleranda, zwidzenie Paryża podziemnnego, galowe przedstawienie trupy „komedyi francuskiej“ — galowe przedstawienie w operze itd.

Zarządy dróg żelaznych francuskich ofiarowały wszystkim członkom kongresu bilety na podróż, administracya zaś wystawy paryskiej wejścia bezpłatne nietylko na plac wystawy, ale i do wszystkich, mieszczących się na nim pawilonów oraz miejsc rozrywki.

Stacye kolejowe Sopów, Słoboda, Rungurska-kopalnia i Szeparowce-Kniaźdwór, jakoteż przystanki: Nadwórzeńskie Przedmieścia, Dziatkowce-Kühnel i Dziatkowce-Brettler zostaną 25 bm. zdegradowane i tak: w Sopowie będzie się ładowało i wyładowywało towary z pewnymi ograniczeniami, w Słobodzie Runguzskiej-kopalnia będzie można towary tylko całymi wagonami odbierać, albo też stamtąd całymi wagonami wysyłać a i to z pewnymi ograniczeniami — w Szeparowcach, Kniaźdworze, jakoteż w Diatkowcach-Kühmelu, Diatkowcach-Brettlerze i w Nadworzeńskiem Przedmieściu będą mogły odbierać towary i stamtąd je wysyłać tylko fabryki i warsztaty, a inni jedynie w tym wypadku jątkowym, gdy się o to umówią z dyrekcyą kolejową i gdy towar zajmuje cały wagon.

Ograniczenia, o których wyżej mowa, zasadzają się na tem, że wysyłać z owych stacyi i odbierać tam towary będzie można jedynie w niektórych godzinach, których dyrekcya kolejowa wyznaczy i że na przystankach jakoteż na jednej ze stacyi wyżej wymienionych tj. w Kniaźdworze-Szeparowcach nie można ładować i wyładowywać ani bydła, ani koni, ani świń.

Przepisy o transporcie osób i pakunków pozostaną na powyższych stacyach i przystankach niezmienione.

Kurs sadownictwa dla nauczycieli szkół ludowych urządza komitet towarzystwa gospodarskiego w szkółkach owocowych barona J. Brunickiego w Podborcach pod Stryjem. Kurs ten rozpocznie się w poniedziałek dnia 6 sierpnia br z rana i będzie trwać szec dni.

SYTUACYA.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Capo d'Istria 1 sierpnia.

Posłowie słowiańscy nie przybyli i wczoraj jeszcze na posiedzenie sejmu. Przewodniczący poświęcił zamordowanemu królowi włoskiemu w wzruszających słowach wspomnienie, poczem posiedzenie na znak żałoby zamknięto. Następne dziś.

Śmierć króla Humberta.

Król Humbert.

Król Humbert po katastrofie w Ischii (w lipcu 1883.) kiedy to trzęsienie ziemi pozbawiło życia 8.000 ludzi, a kilkanaście kwitnących wsi zamieniło w ruinę, okazał się wzruszająco ludzkim. „Wszystko chcę widzieć i wszystkich odwiedzić“ — wołał szlachetny król na najniebezpieczniejszych miejscach katastrofy do towarzyszącego sobie prezydenta ministrów Depretisa i księcia San Donato, którzy nakłaniali go do powrotu. Tylko w jednem miejscu, gdzie skutki katastrofy były najstraszliwsze, zatrzymał się blady ze wzruszenia. Potem szedł dalej smutny i bolejący, nie omijając ani jednej ruiny. Do ministra Ginalego, który prosił króla, aby zanadto nie wysuwał się naprzód, odpowiedział Humbert: „Chodźmy, chodźmy. W nieszczęściu chcę także być pierwszym, wszak wszyscy równi jesteśmy“. Przed ruiną Piccolla Sentinella zatrzymał się król i ze łzami w oczach powiedział: — „To straszne, potworne, to przechodzi najśmielszą wyobraźnię.“ Następnie zwiedził król najniedostępniejsze miejsca, mówiąc, że chce być wszędzie tam, gdzie inni dójść mogą.

Król obejrzał jeszcze okropne ruiny Cassamiciola i rozpłakawszy się jak dziecko, powiedział do ministra Genaliego: A więc to prawda! Cassamiccioli już nie ma.

Król był mężczyzna średniego wzrostu, smagłej cery, z jakimś odcieniem szlachetnej zadumy na twarzy, która nie opuszczała go nawet wówczas, gdy śmiał się i żartował, co zresztą trafiało mu się dosyć często, bo w ogóle był to charakter niezwykle rycerski, szczery i przyjacielski.

Jako mąż i ojciec był król Humbert wprost idealnym. Dom jego nie różnił się wewnątrz niczem od zwyczajnego zamożnego domu, a miłość którą otaczał swoją Małgorzatę, zwaną słusznie „perłą Italli“, była przysłowiową.

Dnia 20 kwietnia 1893 obchodził król Humbert srebrne swoje wesele, wówczas na przyjęciach Niemców, zastępywała Humberta królowa, która doskonale włada niemieckim językiem, podczas kiedy Humbert nigdy nie mógł go się dobrze wyuczyć.

Pierwszy zamach na króla został wykonany w roku jego wstąpienia na tron, a w kilka miesięcy po podpisaniu amnestyi dla wszystkich zbrodniarzy politycznych. Było to w roku 1878. Objeżdżał z żoną kraj i 17 listopada wjeżdżał do Neepolu. Anarchista Passanate, kucharz z zawodu, wskoczył na stopnie jego powozu i sztyletem zranił go w lewe ramię. Byłby króla zabił, gdyby siedzący naprzeciw niego prezes gabinetu Cairoli nie chwycił zbrodniarza za bary i mimo ciężkiej rany, nieutrzymał go w swoich żelaznych rękach dopóty, aż nadbiegła policya. Trybunał skazał zbrodniarza na śmierć, lecz król zmienił karę na więzienie.

Przed trzema laty wykonał na króla zamach Acciarito 22 kwietnia r. 1897 w Rzymie. Acciarito wskoczył do powozu króla i chciał go przebić sztyletem. Król nie straciwszy zimnej krwi, usunął się wówczas na bok i tym sposobe uniknął ciosu, poczem niezwłocznie pojechał na plac wyścigów. Sprawca był czeladnikiem kowalskim. Strzelano też do króla, ale zawsze na szczęście wychodził dotąd król cało z tych zamachów.

Z Wiednia donoszą: Policya wiedeńska aresztowała w poniedziałek robotnika Włocha niejakiego Alojzego Vogrina za to, że na ulicy głośno chwalił mordercę króla Humberta i wołał niech żyje anarchia!“ Wiedeńska policya w nbiegłym miesiącu zwróciła uwagę władz włoskich na spisek anarchistyczny, zwrócony między innymi także i przeciw królowi Humbertowi. O tej interwencyi wiedeńskiej władzy policyjnej nadchodzą jeszcze następujące szczegóły: W Völkermarkcie w Karyntyi od kilku lat żyje Włoch kupiec, nazwiskiem Clementi. Syn tego kupca Antonio Clementi był notoryeznym pijakiem. Sprawiwszy pewnego razu wielką przykrość ojcu, syn opuścił dom rodzicielski. Dnia 18 bm. otrzymał ojciec Clementi od swego syna list, w którym mu donosił, iż został przez związek anarchistyczny wybrany do zamordowania króla Humberta i obecnie znajduje się już w drndze do Włoch.

List ten wysłany został z Lublany. Zamiar swój nazywał Antonio w swym liście aktem zemsty. W liście donosił także, iż czterej inni monarchowie mają być zamordowani przez ligę anarchistyczną. Liga anarchistyczna wykona te zamachy a żadna siła nie potrafi temu przeszkodzić. Ojciec, otrzymawszy ten list, oddał go natychmiast władzy, która wyśledziła Antonia Clementiego w Pontafelu już w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę włoską, Antonio Clementi przyznał się natychmiast do autorstwa listu i potwierdził jego szczegóły.

Zdaje się, iż obecnie Antonio Clementi zostanie odesłany do Włoch dla konfrontacyi z Dressim.

Re-galanthuomo, król-dżentelmen, jak nazywano króla Humberta, cieszył się wielką popularnością we Włoszech. Również jak jego ojciec, Wiktor Emanuel, zupełnie słusznie zasłużył sobie na nazwę króla-dżentelmena (re galanthuomo). W uczuciach szacunku dla króla jednoczyły się wszystkie stronnictwa. Niedawno temu pisma włoskie podały interesujące szczegóły z życia króla-dżentelmena. Dziś są one najzupełniej na czasie. Król cierpiał już dawno na astmę i wskutek tego sypiał najwyżej 5—6 godzin na dobę. Po obudzeniu się, wypijał pół filiżanki czarnej kawy, szedł pod tusz lub brał, stosownie do stanu zdrowia — ciepłą wannę i następnie przejeżdżał się konno po ogrodzie kwirynalskim. Po rannem śniadaniu, składającem się z bulionu z jajem i jakiej mięsnej potrawy, król przepędzał około godziny na tarasie, polewając własnoręcznie kwiaty i rośliny. Następnie udawał się do swego gabinetu, w którym przyjmował zarządzającego królewskim dworem, generała Pontio-Valio i z nim sprawdzał wszystkie rachunki i zajmował się pilnie sprawami państwa. Około 11 rano wychodził znów król na taras, gdzie oczekiwały go dzienniki, w których sekretarze zakreślali czerwonym ołówkiem wszystkie wypadki nieszczęśliwe, wymagające doraźnej pomocy. Król notował na marginesach swe uwagi, w jaki sposób lub jaką kwotę przeznacza na pomoc w tym lub owym wypadku (zwykle od 10 tysięcy a nawet i 50.000 lirów). Od 12 do 1 podawano „lunch en petit comité“ którego menu zależało zupełnie od kucharza. Król, prócz wody z lodem, nic nie pijał, tylko wieczorem po obiedzie pozwalał sobie wypić pół szklanki piemonckiego wina. Czas od 1 do 4 schodził na przyjmowaniu różnych osób, a następnie król udawał się na przechadzkę. Jeździł obecnie w wysokim faetonie, sam powożąc. Powróciwszy, król przeglądał telegramy i korespondencye, następnie siadał do obiadu, na którym zwykle bywało około tuzina gości. Po obiedzie bywał domowy koncert, w czasie którego król grywał w bilard, szachy lub karty, nie lubił bowiem muzyki ani teatru. W spadku za to po ojcu odziedziczył upodobanie do sportu, a mianowicie namiętnie lubił polowanie. Prócz tego w majątku swym Portiano, ze szczególniejszem amatorstwem posypywał aleje piaskiem, pracując aż do zmęczenia.

Poprzedni medyk nadworny, dr. Salione, robił mu z tego powodu raz uwagi i przepisał proszki od zaziębienia się.

Nazajutrz z rana zjawia się doktór u króla i pytał:

— Jak się czuje Wasza Królewska Mość?

— O, daleko mi lepicj — odpowiada król — pomacaj pan puls.

— Bardzo dobrze, niech Wasza Królewska Mość kontynuuje w dalszym ciągu proszki.

— To poradź, doktorze, oto komu — odrzekł król, wskazując na kominek — on połknął pańskie proszki, a nie ja!

Król Humbert wyglądał wspaniale i doskonale się konserwował, pomimo, że zupełnie osiwiał. Królowa niejednokrotnie namawiała go, ażeby czernił sobie włosy i wąsy, jak to robił Wiktor Emanuel, lecz zawsze naprożno. Pewnego razu królowa sprowadziła z Paryża doskonałą farbę do włosów i postawiła na tualecie króla, razem z przepisem użycia. Nazajutrz, wspaniały, śnieżnej białości pudel królowej, okazał się czarnym, jak kruk. — Któż cię tak oszpecił, moje biedactwo? — zawołała królowa, załamując dłonie. — A dla czego ty chcesz tak oszpecić swego męża? zaśmiał się król serdecznie.

Król Humbert nie pogardzał mimo to hygieną. Odżywiał się obficie i zdrowo, a cierpiąc od dłuższego czasu na kaszel i astmę, zaprzestał zupełnie palić, pomimo, że dawniej nie wypuszczał prawie z ust mocnego cygara. Z musu tylko po obiedzie wypalał turecki papieros za 10 centymów, które kazał kupować w najbliższej trafice.

* * *

Królobójstwo w XIX wieku. Statystyka morderstw, popełnionych w naszem stuleciu na głowach koronowanych i prezydentach republik obejmuje 15 tego rodzaju zbrodni. Oto ich szereg:

Pierwszą ofiarą był car Paweł I, którego własną jego szarfą oficerską zaduszono w pałacu Michajłowskim w Petersburgu. Zamach wykonali dnia 13 marca 1801 r. sprzysiężeni, na których czele stał hr. Paweł Pahlen.

Drugą ofiarą z kolei był sułtan Selim III. Mustafa IV powołany do sprawowania rządów, rozkazał Selima uwięzić, następnie zaś w miesiącu maju 1808 r. udusić.

Hr. Capodistrias, prezydent państwa greckiego, został zabity czterema uderzeniami sztyletu w pierś, w Nauplii, w chwili gdy wchodził do kościoła św. Spirydyona. Stało się to po trzech

atach jego rządów, 8 października roku 1831. Mordercami byli bracia Konstantyn i Jerzy Mavromichalis.

Książę Karola parmeńskiego zabił nożem nieznany zbrodniarz w czerwcu 1854 r.

Pierwszy książę Czarnogóry, Danilo I padł ofiarą krwawej zemsty po ośmioletniem panowaniu w r. 1860. Książę kazał mianowicie rozstrzelać chłopa, który popełnił morderstwo z zemsty, wuj skazanego zaś pomścił jego śmierć, odbierając życie księciu w Skodarze.

Garfield dwudziesty prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, raniony został przez żebraka nazwiskiem Guitean wystrzałem rewolwerowym w pierś w Waszyngtonie, dnia 2 lipca 1884. Strzał spowodował chorobę, która zakończyła się śmiercią dnia 18 sierpnia tegoż samego roku.

Car Aleksander II padł ofiarą zamachu d. 13 marca 1881 r. gdy przejeżdżał ulicami Petersburga. Podrzucono 2 bomby Orsiniego pod sanki cesarskie, które wybuchając tak ciężko cara zraniły, iż po kilku godzinach umarł wskutek upływu krwi.

Szesnasty prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln zginął od strzału aktora Wilkes Bootha dnia 14 kwietnia 1865 r. Booth strzelił do prezydenta w teatrze, na przedstawieniu, ze sceny.

Trzy lata później w roku 1868 padł pod ciosami morderców książę serbski Michał Obrenowicz w zwierzyńcu Topczíderze pod Belgradem.

W roku 1870 zastrzelono prezydenta republiki Haiti, Salnave.

W roku 1875 zamordowano prezydenta republiki Equador, dr. Gercia Moreno.

Abdul-Aziz-Chan 32 sułtan Osmanów, zrzekł się 30 maja 1876 tronu na rzecz swego synowca Mehmed Murada, zmuszony do tego przez „patryotyczne ministerstwo" Mehmed Ruszdiego i Husseina Afdiego Czwartego czerwca 1876 uduszono go w nocy w jego celi.

Prezydent republiki San Salvador, Merender, zamordowany został dnia 7 lipca 1870 r. a dnia 24 lipca 1894 r. zabił w Lyonie włoski anarchista Caserio prezydenta republiki francuskiej Carnota.

Włoch Lucheni uderzył sztyletem cesarzową Elżbietę w chwili, gdy miała zamiar wsiąść na okręt. Cesarzowa umarła 10 sierpnia 1898 roku w Genewie.

Ofiarą zbrodniczych zamachów padło więc 2 carów, 3 książąt, 2 sułtanów, 7 prezydentów i cesarzowa Elżbieta.

Monza, która była w niedzielę widownią królobójstwa jest rezydencyą letnią królestwa włoskich, leżącą w prowincyi medyolańskiej nad rzeką Lambro przy kolei, posiada starożytną katedrę św. Jana, w r. 595 przez longobardzką królowę Teodolindę ufundowaną, z 80-metrową wieżą z XVI-go wieku, z licznemi dziełami sztuki, tudzież kilka innych starych świątyń, ratusz starogotycki z roku 1293, liceum, szkołę techniczną, gimnazyum itd. W r. 1884 liczyła 28.012 mieszkańców. Miasteczko to słynie z wyrobu kapeluszy, przędzalni bawełny, warsztatów tkackich, farbiarni itd.

Prześliczny zamek królewski leży na tle uroczego pejzażu na północny zachód od miasta, zbudowany w roku 1777-ym przez Piermariniego, okolony wspaniałym parkiem.

W starożytności Monza dzisiejsza nazywała się Modoetia albo Monitia, w wiekach średnich była stolicą królów longobardzkich.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Objawy współczucia.

Wiedeń 1 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski bawiący obecnie w Vittelu, wysłał stamtąd kondolencyę do włoskiego ministra spraw zagranicznych Visconti-Venosty i prosił go o wyrażenie kondolencyi królowi Wiktorowi Emanuelowi. Hr. Gołuchowski przesłał również kondolencyę włoskiemu ambasadorowi we Wiedniu hr. Nigrze i polecił austro-węgierskiemu ambasadorowi w Rzymie, aby rządowi włoskiemu wyraził współczucie rządu austryackiego.

Berlin 1 sierpnia.

Cesarz Wilhelm wystosował po otrzymaniu wiadomości o zamachu bardzo serdeczne telegramy kondolencyjne do króla Wiktora Emanuela i królowej Małgorzaty.

Paryż 1 sierpnia.

Prezydent izby deputowanych Deschanel wystosował do prezydenta włoskiej izby deputowanych telegram kondolencyjny, w którym rzekł, że Francya łączy się z Włochami w ciężkiej ich boleści.

Londyn 1 sierpnia.

W izbie lordów w uzasadnieniu adresu do królowej z powodu zamordowania króla Humberta, oświadczył lord Salisbury: W drugiej połowie stulecia trzech prezydentów republik i dwie osoby monarsze zostały zamordowane. Jest to rzecz straszliwa nietylko z powodu sympatyi Anglii dla narodów, dotkniętych ciężko temi zbrodniami ale i z tego powodu, że te ohydne czyny odkryły przerażającą otchłań ludzkiej nikczemności i budzą obawy o przyszłość. Zbrodniczy czyn w Monzy nie został spowodowany winą króla Humberta, bo ten monarcha był na wskroś Włochem-patryotą i całe życie poświęcił dobru swego narodu. Król Włoch padł właściwie ofiarą tajnego stowarzyszenia, które jednemu ze swoich członków kazało na nim wykonać jeden z najstraszniejszych w dziejach ludzkości mordów. Trzeba się więc starać takim wypadkom zapobiec i wynaleźć sposób zaradzenia złemu, jeżeli w ogóle istnieją takie środki.

Następnie adres izba lordów uchwaliła.

W izbie gmin wniesiono również podobny adres, przyczem powiedział lord Balfour, że zamordowany król był wielkim patryotą i wielkim przyjacielem Anglii. Naród któremu panował również połączony jest z Anglą węzłami wiernej przyjaźni. Dlatego też cała Anglia boleje nad tragicznym zgonem jego króla.

Adres jednogłośnie uchwalono.

Żałoba we Włoszech.

Wiedeń 1 sierpnia.

„Neue fr. Presse" przynosi następujący telegram z Rzymu: Wczoraj wieczorem urządzono monarchistyczne demonstracye przed kilku ambasadami watykańskiemi, ponieważ nie wywiesiły żałobnych chorągwi włoskich. Przed manifestantami bramy zamknięto i wytłómaczono im, że od r. 1870 nie jest zwyczajem wywieszać na ambasadach żałobne flagi. Demonstranci udali się z kolei przed redakcyę dziennika „Avanti" i tam demonstrowali. Policya rozproszyła ich.

Medyolan 1 sierpnia.

„Perseveranza" ogłasza subskrypcyę na pomnik króla Humberta.

Rzym 1 sierpnia.

Wszystkie rady miejskie we Włoszech pouchwalały rezolucye wyrażające boleść z powodu zgonu króla i oburzenie na sprawcę zamachu.

Szczegóły wypadku.

Monza 1 sierpnia.

Królowa Małgorzata przepędziła całą noc ubiegłą w domu gdzie zwłoki królewskie leżą, na modlitwie i dopiero nad ranem przeszła do swoich apartamentów. Zwłoki króla ubrane czarno złożono na zwykłem łóżku. na którem za życia sypiał i które królowa obrzuciła kwiatami.

Morderca Bresci w ubiegły piątek zjawił się w towarzystwie młodego człowieka u wdowy nazwiskiem Rossi ażeby wynająć pomieszkanie. Policya szuka tego towarzysza Bresciego, autentycznych wiadomości jednak o nim brak. Badanie rewolweru Bresci'ego, który był nowy i kalibru 9 mm, a którym dokonał zamachu potwierdziły domysł, że Bresci 4 razy strzelał. Jak słychać policya medyolańska przedsięwzięła rewizyę w pomieszkaniu niejakiej Ramella, u której skonfiskowano rozmaite pisma. Z pism tych wynika, że Bresci prowadził korespondencyę z kilku Włochami mieszkającymi w Ameryce. Pisma te odnoszą się do obecnej zbrodni. Razem z Brescim mieszkał u Ramelliny niejaki Giusti. Obaj uczęszczali do pewnego szynku, gdzie jak opowiada jeden z garsonów rozprawiali o wspaniałym projekcie, który miał cały świat zadziwić. Giusti został aresztowany. Bresci'ego widziano na dzień przed zamachem w Monzy w towarzystwie młodej dziewczyny pozostającej pod kontrolą policyi. Bresci w czasie gdy mieszkał u Ramelliny podawał się zawsze za Francuza i mówił tylko po francusku. Wszystko wskazuje na to, że zbrodniarz od dłuższego czasu już układał plan zamachu.

Monza 1 sierpnia.

Bresci'ego przewieziono wczoraj przed południem do więzienia. Dyspozycye co do pogrzebu i co do zwołania parlamentu zostaną ogłoszone natychmiast po przyjeździe króla Wiktora.

Monza 1 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 1 popołudniu w sypialni króla spisany został urzędowy protokół śmierci jego w obecności dygnitarzy państwowych i dworskich. Oblicze królewskie nie jest wcale zmienione, zdawałoby się, że król spi. Hrabia Turynu na czele straży honorowej czuwa u zwłok. Prezydent ministrów Saracco wczoraj popołudniu wrócił do Rzymu.

Budapeszt 1 sierpnia.

Policya węgierska ogłasza, że wiadomość o tem, jakoby Bresci podczas wystawy millenarnej węgierskiej wraz z Luchenim bawił w Budapeszcie, uwijał się między tamtejszymi Włochami i robił rozmaite anarchistyczne propozycye, są zwykłemi domysłami, na które nie ma żadnych dowodów.

Monza 1 sierpnia.

Kardynał arcybiskup medyolański przybył wczoraj popołudniu do willi królewskiej i zabawił 20 minut u królowej Małgorzaty, która następnie poszła z nim do komnaty, w której spoczywają zwłoki królewskie. Kardynał pomodlił się przed nimi.

Rzym 1 sierpnia.

Wedle dotychczasowych zeznań Bresciego nie jest rzeczą wykluczoną, że otrzymał od kogoś polecenie wykonania zamachu. Sądzą, że wykonanie zbrodni uchwalono w Petersowie w Ameryce. Bresci przyznaje, że był w Paryżu, zaprzecza jednak, jakoby tam miał jakie schadzki z anarchistami.

Niejaki Salvador Quintavalli, który razem z Brescim przybył z Ameryki i z nim jeździł do Paryża na zgromadzeniu anarchistów został wczoraj w Rio-Marina na wyspie Elbie zaaresztowany. Znaleziono u niego kilka listów, fotografie pięciu anarchistów z podpisami „Zbrodnia" i kartę korespondencyjną, którą go ktoś zapraszał na zgromadzenie anarchistyczne do Florencyi na 8 lipca, dokąd też wyjeżdżał. Quintavallego osadzono w więzieniu w Porto-Ferrajo.

Aresztowano również niejakiego Antoniego Lamira, który był w stosunkach z Brescim.

Młody król.

Monza 1 sierpnia.

Gdy prezydent ministrów Saracco przybył do Monzy, pojechał natychmiast do pałacu i tam powitała go królowa. Saracco konferował z królową dłużej niż pół godziny.

Przybyli tu wszyscy książęta królewskiej rodziny, przybyła również królowa Marya Pia z Portugalii i książę Oporto.

Rzym 1 sierpnia.

Zapewniają, że król Wiktor Emanuel w telegramie do prezesa gabinetu Saracci zatwierdził poczynione przez ministerstwo zarządzenia i wyraził swoje zaufanie obecnemu rządowi. Między depeszami kondolencyjnymi znajduje się też depesza od Lihungczanga. Zdaje się, że mord spełniony na królu był dziełem spisku.

Rzym 1 sierpnia.

Z doniesień dzienników włoskich zdaje się wynikać, że królobójca Bresci miał w Medyolanie towarzysza, który przepędził u niego noc a następnie powiedział, że wyjedzie. Królobójca, który przybył do Włoch z Pattersonu, włada oprócz włoskiego językami angielskim, francuskim i hiszpańskim. Brat jego jest porucznikiem w pułku artyleryi, stojącym załogą w Casercie.

Król Wiktor Emanuel przybędzie tu dziś rano i bezzwłocznie pojedzie dalej do Monzy.

Rzym 1 sierpnia.

Ponieważ ceremoniał dworski nakazuje, aby podróż króla Wiktora Emanuela i małżonki jego Heleny z Reggia do Monzy miała charakter prywatny, przeto nie będą oficyalnie witały ich władze na stacyjach kolejowych a ministrowie, senatorowie, jakoteż deputowani nie pojadą naprzeciw królestwa składać hołdu.

Reggio di Calabria 1 sierpnia.

Królestwo włoscy przybyli tu o godzinie 11 przed południem na jachcie „Yela". Lud witał ich entuzyastycznie. O godz. 1 wyjechali dalej osobnym pociągiem.

Rzym 1 sierpnia.

Król Wiktor Emanuel i królowa Helena przybyli wczoraj o godzinie 11½ rano do Reggio-Calabria, gdzie powitały ich entuzyastycznie tłumy ludu. O godzinie 1 wyjechali młodzi królestwo do Neapolu.

Wczoraj rano wszystkie wojska w Rzymie jako też inne załogi włoskie po miastach prowincyonalnych złożyły wśród burzliwych owacyj ludu przysięgę na wierność i posłuszeństwo królowi Wiktorowi Emanuelowi. W całych Włoszech panuje zupełny spokój. Manifestacye żałobne przybierają imponujące rozmiary.

Rzym 1 sierpnia.

Król Wiktor Emanuel i król. Helena przybyli wczoraj o godz, 2 w nocy do Neapolu. Na dworcu powitał ich prefekt miejscowy, komendant załogi i Crispi. Po kwadransie wyjechali królestwo do Rzymu, dokąd przybyli o wpół do 7 rano. Po krótkim wypoczynku pojechali dalej do Monzy, dokąd przybędą dziś wieczorem.

Rzym 1 sierpnia.

Parlament zwołany został na poniedziałek 6 bm. Jak słychać, na tem posiedzeniu uchwaloną zostanie lista cywilna nowego króla i dotacya królowej wdowy. Pogrzeb prawdopodobnie w sobotę.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 1 sierpnia.

Prezydent senatu Fallieres otworzył wczoraj międzynarodową konferencyę poselską, zwołaną w sprawie międzynarodowych sądów polubownych. W mowie powitalnej zaznaczył postępy, jakie poczynił świat dzięki idei sądów polubownych. Konferencya wysłała telegram kondolencyjny do prezydenta włoskiej izby deputowanych.

Ischl 1 sierpnia.

Cesarz dał wczoraj posłuchanie austro-węgierskiemu ambasadorowi u Kwirykału br. Pasetti'emu.

Paryż 1 sierpnia.

Wczoraj przed południem otwarty został międzynarodowy kongres dziennikarski przemową przewodniczącego Singera, który wyraził głęboką boleść z powodu śmierci króla Humberta i rzekł, że prasa zbliża do siebie narody.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 1 sierpnia.

„Daily telegraph" donosi z Laurenzo-Marquesu 29 lipca, że rosyjski attache wojskowy w armii Boerów, Hurko, został przez cara Mikołaja odwołany i przybył do Laurenzo Marquezu.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Rzym 1 sierpnia.

Wedle agencyi Stefaniego otrzymał komendant okrętu wojennego „Elba" w Tientsinie wiadomość, że do 21 lipca wszyscy przebywający w Pekinie Włosi byli przy życiu i w dobrem zdrowiu, dalej zaś, że oblężenie poselstw rozpoczęło się 13 czerwca a napady trwały od 24 czerwca do 17 lipca. Wedle tego samego źródła liczba zabitych po dzień 22 lipca w Pekinie Europejczyków wynosi przeszło 60. Wysłany z Pekinu 21 lipca kuryer potwierdził wiadomość, iż przebywający tam Włosi żyją.

Londyn 1 sierpnia.

W izbie gmin oświadczył Brodrick, że wedle najświeższych doniesień generała Gaselee'go, generał ten rozważa, czyby nie można natychmiast ruszyć na Pekin, przyczem liczy na współdziałanie wojsk sprzymierzonych.

Berlin 1 sierpnia.

Do „Biura Wolfa" telegrafują z Czifu 29 lipca: Wojska rosyjskie zajęły 26 czerwca forty niuczwańskie.

Paryż 1 sierpnia.

Admirał Couryolles telegrafował z Czifu 26 lipca: Są pewne objawy uspokojenia się Chińczyków. Doszedł nas edykt cesarski, w którym powiedziano, że rząd chiński nie odpowiada za obecny stan rzeczy, że działalność jego skierowana jest ku utrzymaniu pokoju i że dziś jeszcze ma szczery zamiar przestrzegać traktatów, o ile dotyczą cudzoziemców i misyonarzy.

Londyn 1 sierpnia.

Telegraf między Czifu a Szangajem naprawiony.

Londyn 1 sierpnia.

Depesza z Tientsinu z 27 lipca donosi: Dziś przybył tu goniec z Pekinu, który przyniósł telegramy z datą 21 lipca od posła Congera, od posła angielskiego i japońskiego, od członków poselstwa niemieckiego i osób prywatnych. Telegramy te potwierdziły dotychczasowe ostatnie wiadomości o sytuacyi posłów. Goniec potwierdził, że droga do Pekinu jest zła i obsadzona przez Chińczyków.

Poseł amerykański Conger pisze w powyższym telegramie: Stosownie do układu z Chińczykami, 16 lipca ustały strzały do nas. Mamy żywności na kilka tygodni, a mianowicie ryżu i mięsa końskiego, ale mało amunicyi. Jeżeliby ostrzeliwanie rozpoczęło się na nowo, długobyśmy się nie utrzymali i wszyscy zostalibyśmy wymordowani, mamy jednak nadzieję, że gorąco oczekiwana odsiecz nastąpi rychło.

Waszyngton 1 sierpnia.

Pułkownik Caolidge, dowódca wojsk amerykańskich w Tientsinie telegrafował 25 lipca: Do Tientsinu przybył dziś list datowany 22 lipca od japońskiego attaché wojskowego w Pekinie, który z wielkim niepokojem dowiaduje się, kiedy wreszcie przybędą wojska europejskie i japońskie na odsiecz Pekinu. Od dnia 13 lipca — pisze attaché — Chińczycy atakują nas bezustannie w dzień i w nocy. Bronimy się z trudnością, a jeżeli w ciągu tygodnia nie przyjdziecie nam na pomoc, to prawdopodobnie dłużej się nie utrzymamy. W telegramie nie ma wcale mowy o zawieszeniu broni.

Petersburg 1 sierpnia.

Konsul rosyjski z Wunczau telegrafował 27 lipca, że gubernator Sjan-siunu otrzymał rozkaz wymordowania wszystkich w jego prowincyi mieszkających Rosyan. Chińczycy poczynili rzeczywiście przygotowania do spełnienia tego nakazu, gdy jednak przybyło kilka oddziałów wojska rosyjskiego zapanował spokój.

Londyn 1 sierpnia.

Tutejszy amerykański ambasador zawiadomił lorda Salisburyego, że wojska Stanów Zjednoczonych gotowe są do natychmiastowego marszu na Pekin. Salisbury odpowiedział, że i angielskie wojska są do tego gotowe

Londyn 1 sierpnia.

Telegram z Czifu z 30 zm. donosi: Nadeszła tu wiadomość, że przygotowania wojsk sprzymierzonych do marszu naznaczonego na 31 lipca zostały ukończone.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 539·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 640·— do 650.—. Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 91·— do 91·70. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 41 latach 91·50 do 92·20. 4% los. w 56 latach 90·10 do 90·80.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102·—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·—. Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·55 do 2·57. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Wiedeń dnia 1 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 665·—, węg. zakładu kredyt. 687·—, Anglobanku 276.—, Unionbanku 552·—, Banku dla krajów koronnych 414·50, Bankvereinu 492·—, Bodencreditu 865·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 658·50, kolei południowej 108·50, tramwaju A. 281·——B. 272·—, kolei Elbethal 460·—, kolei północnej 61·30, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 452·50, Rima Muranya 517·—, pragskiego towarz. żel. 1.772, fabryki broni 327·—, tureckie tytoniowe 285·50, oblig. węg. indemniz. 90·70, renta majowa 97·65, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 90·85, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 91.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie, 101·50, marki 118·50, ruble 255.25.

— **Berlin** d. 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·40, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 1 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·10 Mąka 25·60.

— **Frankfurt** d. 1 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 207·50, Kolej państwowa 138·75, Alpiny —·—, Disconto 175·80, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 1 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 13·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·50 do 12·50, hreczka 16·— do 17·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 13·50, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 13·— do 15·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50 na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 31 lipca.

Targ dzisiejszy odbył się przy słabem usposobieniu i bardzo ograniczonym odbycie. Pszenica jednak z powodu małych dowozów nie doznała prawid zmiany. Na żyto nie było popytu.

Płacono: pszenicę białą od 7·20 do 8·15 k., pszenicę czerwoną 7·20 do 8·20 kor., pszenicę żółtą 7·20 do 8·20 kor., żyto 6·20 do 6·75 kor., jęczmień browarny 6·25 do 7·— kor., na krupy —·— do —·— kor., owies 6·25 do 6·75 kor., rzepak —·— do —·— kor., konicz czerwony —·— do —·— kor., konicz biały —·— do —·— kor., kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 1 sierpnia. Cukier (spokojnie) 29·70 do —·—, Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus 45·— do —·—.

Wiedeń dnia 1 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·93 do 7·94, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·18 do 7·19, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 6·49 do 6·50, na wrzesień-paźdz. 6·50 do 6·52, na maj 1901 5·20 do 5·21, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5·50 do 5·51, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya pewna.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 1 sierpnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·97 do 7·98, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·66 do 7·67, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·81 do 6·82, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·18 do 5·19, kukurudza na lipiec 6·27 do 6·29, na sierpień 6·20 do 6·21, na maj 1901 4·86 do 4·88 rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.

Oferty na pszenicę ożywione.

Chęć kupna dobra.

Tendencya powna.

Stan powietrza: pięknie.

86

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Ciążył teraz na niej obowiązek ważniejszy, niż nawet poszukiwanie prawdy.

Mistress Man odeszła, ale przybywali inni, przejęci temi samemi podejrzeniami, więc trzeba była im odpowiadać, bronić zmarłego i okazywać mu cześć, choćby samą obecnością.

Teraz Queenie zrozumiała opór Teresy, nie chcącej opuścić swego stanowiska i postanowiła nie opuszczać go sama.

Siedziały więc i dalej naprzeciw siebie, milczące, odosobnione, przy łożu żałobnem i nieustającej procesyi ciekawych.

Wiadomość o dramacie w Chartranie, rozpowszechniona z szybkością właściwą złym wieściom, zaczęła dosięgać pałaców sąsiednich.

Jakaś kareta wjechała na dziedziniec.

Rozwarły się drzwi na rozcież, jak otwierały się zwykle przed gośćmi utytułowanymi.

Queenie spojrzała machinalnie i powstała.

Na progu nieruchomie stali obok siebie Franciszek i Ojciec Mazerollier.

Sprowadził ich wypadek.

Po namyśle zmienili plan i postanowili, że będzie daleko naturalniej i lojalniej, gdy przyjadą razem i pomówią z Walterem.

I przyjechali, nie wiedząc o katastrofie, nie dowiedziawszy się nic ani w drodze, ani w Chartranie, gdzie sądząc, że już o niej wiedzą, wprowadzono ich ceremonialnie.

Rozmiar nieszczęścia, jego nagłość i sposób tragiczny, wszystko to było nad siły Franciszka.

Z początku nie chciał wierzyć; podszedł na pół przytomny, nie rozumiejąc co do niego mówiono i na co patrzył, następnie ulegając boleści, rozpłakał się, nie usiłując nawet ukryć łez swoich.

Queenie płakała wraz z nim.

Była to jedyna ulga, jaką mogła mu ofiarować i jakiej sama mogła doznać.

Nigdy jeszcze nie czuli się tak zjednoczonemi jak w tej chwili.

Ten brat, który był pierwszym węzłem ich związku, zbliżył ich jeszcze więcej we wspólnej boleści.

Oboje jednak trzymali się z dala od wdowy...

Dopiero Ojciec Mazerollier szepnął mu.

— Franciszku! Lady Chartran...

I wzrokiem wskazał otaczające i obserwujące ich osoby.

Franciszek ukłonił się, dotknął palcami podanej sobie dłoni Teresy i wymówił kilka słów niezrozumiałych.

Poczem odszedł i ukląkł w pobliżu Waltera obok Ojca Mazerollier.

Queenie, spoglądając na nich, jak rano, co do ciotki Kiddy, tak teraz uczyniła uwagę niewłaściwą i prawdopodobnie niedorzeczną.

Zauważyła, że Franciszek jest podobny do Ojca Mazerollier.

W tej chwili zwłaszcza, podobieństwo było uderzające, może dlatego, że ożywiała ich jedna myśl.

Modlili się długo, a za ich przykładem i Queenie, oparłszy czoło na rozpalonych dłoniach, usiłowała modlić się wraz z nimi.

Nowe wrażenie rozpraszyło jej nabożny nastrój.

Do sali wszedł Stefan.

Kilka godzin temu wydobyto go z wody, splecionego z trupem Waltera i podobnego do trupa.

Dzięki natychmiastowej pomocy pozostał przy życiu, a dzięki swej silnej woli, zjawił się teraz u zwłok, ale był tak bladym i osłabionym, iż zdawało się, że życie jego wisi na włosku.

Utkwione w Waltera oczy jego wyrażały dziką boleść, ile zaś razy zwracały się na Franciszka, tryskały nienawiścią.

Franciszek powstał jednocześnie z Ojcem Mazerollier, przeżegnał się tak samo jak i on i wtedy Queenie zauważyła znowu, że obaj są jednego wzrostu i o głowę wyżsi od Stefana.

Ten ostatni widocznie zauważył znak Krzyża, gdyż skrzywił się straszliwie, co znowu na twarz ciotki Kiddy wywołało przestrach.

Franciszek, niezdolny do zwracania na cokolwiek uwagi, podał rękę kuzynowi i rzekł:

— Jak ja ci wdzięczny jestem i jak zazdroszczę... usiłowałeś uratować go i omal sam nie utraciłeś życia!...

Wzruszenie nie dozwoliło mu dokończyć i ukryło przed jego oczyma dziwne zachowanie się Stefana, który i nie podał mu ręki i nie odrzekł ani słowa.

Wypadek ten przykre na wszystkich uczynił wrażenie i powiększył smutek.

Ale przez szacunek dla zmarłego i siebie samych milczeli i tolerowali obecność intruza.

Czuć było gromadzące się urazy, niedowierzania, których na razie konwenanse nie dozwalały wyjaśnić i które w niedalekiej przyszłości mogły wybuchnąć z całą siłą.

Zawieszenie broni trwało krótko.

Trzeciego dnia od chwili, w której o rannym zmierzchu jak złoczyńca uciekał skrycie, Walter Chartran opuszczał pałac znowu, na zawsze, z wielką pompą, z orszakiem wszystkich dzierżawców swych dóbr, całej arystokracyi z sąsiedztwa i tłumu ciekawych z okolicy.

W smutny poranek zimowy, taki sam, jakim był ów fatalny, imponujący orszak kroczył tą samą drogą, ażeby trumnę młodego ojca złożyć obok trumny nowonarodzonego dziecka.

Jak gdyby dla zupełnego wyzyskania wypadku i wydobycia z niego wszelkich możliwych wzruszeń, nowe sceny przykre zwiększyły jeszcze więcej smutek tych dni.

W wigilię pogrzebu Stefanowi przyszła do głowy dziwna myśl sprowadzenia na dół starego Jakóba i pokazania mu ostatni raz jego pana.

Ogromne wzruszenie ogarnęło wszystkich na widok tych dwóch istot bezwładnych, z których jeden, uważany za trupa, z życia zachował tylko cierpienie.

Melodramatyczny wypadek ten doprowadził pułkownika do wściekłości.

Potrzeba być tak nikczemnym jak Stefan, ażeby dozwoliwszy utonąć Walterowi i ocaliwszy się cudem tylko, wynajdywać jeszcze nowe wzruszenia!

Wściekłość, zastępująca miejsce smutku, dla którego był niedostępnym, była zwykłym stanem jego duszy.

Rano, w dzień pogrzebu, miał nowy jej paroksyzm, wywołany również przez Stefana. Zdawało się, że od śmierci Waltera wszystkie długo tłumione dzikie instynkty tego młodzieńca, jak niczem nieposkromiona duma, szalone pretensye i nienawiść szukały sposobności odwetu.

Gdy za trumną Waltera ustawił się orszak, Stefan zamiast zająć przeznaczone sobie miejsce, stanął na czele obok Franciszka i swego wuja.

Nawet kilkakrotnie występował przed nich, pomimo niezadowolenia pułkownika i uwag mistrza ceremonii, na którego spojrzał takim wzrokiem, że onieśmielony biedak, pomimo swego kostyumu i szpady u boku, cofnął się przestraszony, zapytując siebie, czy ten gentleman nie przyczynił się czasem do tragicznej śmierci swego kuzyna.

Ale co jego to obchodziło, i co obchodziło kogokolwiek? Przeprowadzone przez urzędnika sądowego dyskretne śledztwo wystarczało, skoro nie pokazał się już. W Anglii, tym kraju karności, zachowanie się władzy nadaje ton wszystkiemu.

Przykre wrażenie zaciążyło na całym poważnym, milczącym orszaku i wywołało jeszcze większą dbałość o zachowanie taktu.

W świątyni, obszernej i pospolitej jak sala dworca kolejowego, stojący pomiędzy stołem służącym za ołtarz i ławeczką, pokrytą aksamitem czerwonym, Mister Man pompatycznym tonem opowiedział historyę rodu Chartran, przeplatając ją częstemi cytatami ze Starego Testamentu. Co do zmarłego, to ten pozostał w dwuznacznym cieniu a ponieważ kościół protestancki nie uznaje modlitw za zmarłych, więc i jego udział w ceremonii był niezmiernie małym.

Zresztą prawie nie znano go.

(C. d. n.)

L. 1694/990.

W Żółkwi, 27 lipca 1900.

Obwieszczenie.

W celu wybudowania publicznego dojazdu kolejowego w Glińsku, w długości 760 metrów na podstawie planów i kosztorysów przez Wydział krajowy zatwierdzonych, rozpocznie się niniejszem publiczna licytacya, która odbędzie się dnia 13 sierpnia br. o godzinie 2 popołudniu w lokalu Rady powiatowej w Żółkwi.

Warunki licytacyjne, plan i kosztorys przejrzeć można w kancelaryi Rady powiatowej w Żółkwi w godzinach urzędowych.

Oferty opisowe, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadyum 10% ceny fiskalnej wynoszącej wedle kosztorysu kwotę 11321 koron należy wnosić do Wydziału powiatowego w dniu licytacyi przed godziną 2-gą, poczem nastąpi otwieranie ofert i dalszy przetarg ustny.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: *Starzyński.*

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżn, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·48	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.